Gwiezdna Podróż — Marek Adam Grabowski

Od autora: Dedykuję wszystkim fanom Star Trek-a,

spotkajmy się tam, gdzie nie dotarł żaden człowiek

Karolina szła przez las. W pewnym momencie usłyszała jakiś hałas. Ukryła się za drzewem i zaczęła śledzić sytuację.

Po chwili zobaczyła trzy dziwne osoby. Wszyscy byli ubrani w stroje, będące czymś pomiędzy dresem a piżamą; przy czym jeden miał ten strój w kolorze żółtym, a dwaj pozostali w kolorze błękitnym. Ten pierwszy był blondynem. Był nawet przystojny, chociaż można mu było zarzucić nieco za duży brzuszek. Ci ubrani na niebiesko z pewnością nie byli przystojni. Nazwanie ich brzydkimi byłoby nadużyciem, ale nie było w nich nic atrakcyjnego, a z pewnością nic seksownego. Jeden był bardzo wysoki. Rysy miał nieco żydowskie, jednak nie to było najważniejsze. Najważniejsze było, że jego twarz była niewyobrażalnie sztywna. Tak jakby ten człowiek (?) zupełnie nie posiadał uczuć. Jego ciemne włosy były bardzo krótko ostrzyżone, dzięki czemu można było dokładnie obejrzeć jego uszy. A były one spiczaste jak rogi diabła. Trzeci był najniższy i chyba najstarszy (a na pewno najbardziej zniszczony przez życie). Robił wrażanie zgorzkniałego. Wszyscy trzej trzymali jakieś dziwne rodzaje telefonów komórkowych. W sumie oryginalne towarzystwo.

Niespodzianie Karolina kichnęła, a oni spojrzeli w jej stronę. Nie było już wyboru, musiała się ujawnić. Wyszła więc zza drzewa i powiedziała.

-Spokojnie, nie jestem wrogiem!

Wszyscy trzej spojrzeli na nią, po czym blondyn odezwał się:

-Wierzymy; jesteś ziemianką?

-Oczywiście; dokładnie Polką.

-Czyli dobrze wylądowaliśmy – powiedział blondyn.

-Jim, chyba nie będziemy jej wtajemniczali? - zapytał go ten najniższy.

-Lepiej to zrobić. To logiczne rozwiązanie. - Zamiast Jima odpowiedział spiczasto-uchy.

Słysząc to, niski jeszcze bardziej się skrzywił, jakby nie znosił słuchać, że coś jest logiczne. Przystojniaczek zaś odezwał się do Karoliny.

-Jestem Kapitan Jim Kirk, a to moi oficerowie Spock i Mcacoy.

-Miło mi; Karolina. Rozumiem, że wy nie tutejsi?

-Przybywamy z przyszłości – wyjaśnił kapitan Kirk.

Na chwilę przerwał, by złapać oddech, a potem znów mówił:

-W naszych czasach nie ma już Polski, rozumianej jako osobny byt polityczny. Nawet Ziemia nie jest państwem. Teraz mamy Zjednoczoną Federację Planet, która powstała po trzeciej wojnie światowej. Ale coś z dawnych podziałów zostało. Ja i Mcacoy jesteśmy Amerykanami, a Spock pochodzi z planety Wolkan.

-To by wyjaśniało jego dziwne uszy – zaśmiała się Karolina.

-To nielogiczne, że wszyscy zwracając uwagę na kształt moich uszu, kiedy to nie ma żadnego wpływu na jakość słyszenia. – Chłodno oznajmił Spock.

-Widzi pani – kapitan zmienił temat – przybywamy z misją. Ziemi grozi niebezpieczeństwo.

Słysząc te, jakże ważne słowa, Karolina wypięła dumnie pierś i oznajmiła:

-W tej sytuacji służę pomocą!

-Na początek - spytał kapitan – gdzie dokładnie wylądowaliśmy?

-W lesie nieopodal Kości Wielkich.

-To nie logiczne. - Oznajmił Spock. - Nie słyszałem o takiej miejscowości w Polsce.

-Też mi nielogiczne – zganił go McCoy. - A kto niby zna wszystkie miasta i wsie w Polsce. I to jeszcze tej sprzed kilku wieków.

-Przed wyprawą próbowałem się ich nauczyć, to bardzo ważne dla naszej misji. Też pan powinien posiąść tę wiedzę.

-Jestem lekarzem, nie geografem!

-Spock, Mcacoy nie kłóćcie się! - kapitan próbował ich uspokoić. - Teraz musimy dowiedzieć się, jak najwięcej o tym miejscu.

-Jeśli interesują was Kości, to rządzi nimi mój ojciec, Jasiek. - Karolina zaczęła wyjaśniać. - Jest też ksiądz, który wypędza demony z ludzi. W tym lesie mieszka Baba Jaga z kotem, a właściwie z istotą w ciele kota. Natomiast w stawie obok wsi grasuje utopiec.

-Są tutaj magia, demony i utopce. To fascynujące. - Pan Spock był chyba zainteresowany.

-Coś mi się tutaj nie zgadza. - Kapitan zmarszczył brwi. - Według historii Ziemi, nie było tutaj demonów i czarów, a nawet utopców.

-Może ona kłamie. - Macol był nieprzyjemny.

-Dobra, wszystko wam wyjaśnię! - Karolina nie miała już wyboru. - Nie chciałam tego mówić na początku, by nie psuć zabawy. Ja wiem kim jesteście, gdyż znam was z Netflixsa. Wy nie tylko przenieśliście się w czasie, ale również pomyliliście uniwersa. Jesteście teraz w serii opowiadań Kości Wielkie. U nas

nie było trzeciej wojny światowej w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, ale była wojna polsko-rosyjska w dwudziestym pierwszy wieku. Jeśli chcecie wypełnić misję, to musicie przybyć na Ziemię z serii Star Trek.

-To nielogiczne. - Spock zdziwił się, co znaczyło, że jednak ma uczucia.

-I tyle daje twoja logika. - Mcacoy uśmiechnął się złośliwie.

I tak moje skromne uniwersum splotło się z najważniejszą serią seriali na świecie.

Marek Adam Garbowski

Warszawa 2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 05.04.2023 19:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.